

Barbara Krauz-Mozer

POLITYKA I INFORMACJA W DOBIE GLOBALIZACJI

Żyjemy w świecie tworzonym przez ludzi. Mamy wiele różnorodnych interesów i potrzebę takiego planowania przyszłości, aby były one możliwie osiągalne. Mamy też doświadczenia i dorobek przeszłości (kulturę), które na wiele różnych sposobów modelują naszą wyobraźnię wybiegającą w przyszłość. Wszystko to uniemożliwia zgodę na porządek społeczny tworzony za pomocą polityki, który moglibyśmy uznać za absolutny ideał, powszechnie akceptowany. Jednak możemy o taki ideał nieustępliwie i świadomie zabiegać.

Globalizacja opierająca się na wizji światowej wspólnoty bez granic dla przepływu kapitału i produktów, w konsekwencji pociąga za sobą globalizację relacji między ludźmi, instytucjami i państwami oraz – być może – wymusza demokratyzację tych ostatnich. Jest to więc proces domagający się redefinicji ładu społecznego, który ulega przekształceniom pod wpływem zmiany sposobu funkcjonowania współczesnej gospodarki rynkowej podporządkowanej wiedzy i informacji, umożliwiającym stosowanie coraz to doskonalszych technologii. Wiedza teoretyczna oraz informacja – ich wytwarzanie, przetwarzanie, rozpowszechnianie i wykorzystywanie – stanowią obecnie bezcenny „surowiec” strategiczny, będący siłą napędową zachodzących zmian, składających się na nową jakość, już nie tylko gospodarczą, ale też społeczną i polityczną¹. Procesy globalizacyjne zostają w niej sprzęgnięte ze zjawiskami sygnalizującymi powstawanie społeczeństwa informacyjnego, a determinizm technologiczny – przede wszystkim w jego węższej, medialnej wersji – staje się czynnikiem najwyższej wagi w stymulowaniu zmiany społecznej. Ten do końca nie rozpoznany światowy megatrend nie jest ani dobry, ani zły, będzie taki, jakim uczynią go ludzie, a będzie to między innymi zależec od tego, jak zostanie przez nich zdefiniowana polityka i jaką jej wizję zechcą urzeczywistniać zbiorowym wysiłkiem.

¹ M. Castells, *The rise of the Network Society*, Oxford 1996, s. 112; por. także: D. Bell, *An Introduction to Cybercultures*, New York – London 2001, s. 189.

Współczesne procesy globalizacji świata łatwiej opisać i zrozumieć, jeżeli się je obserwuje w trzech zasadniczych, warunkujących się wzajemnie płaszczyznach, na których toczy się życie społeczne: techniczno-ekonomicznej, kulturowej i politycznej². Niekiedy badacze – jak np. Edmund Wnuk-Lipiński – wskazują jeszcze jedną arenę globalizacji, która do tej pory nie była rozpoznawana, a mianowicie transnarodową działalność terrorystyczną oraz przestępczość zorganizowaną, odnotowywaną zarówno ponad, jak i poniżej poziomu państwa narodowego³. Każda z wymienionych płaszczyzn opiera się na innej podstawie, składającej się z odrębnych form ludzkich zachowań i działań; co więcej – odmienne dominują w nich wartości, które – jak widać – nie mają wspólnej skali. A jednak zachowanie względnej równowagi między nimi wydaje się warunkiem koniecznym stabilności zasad określających porządek społeczny dowolnej zbiorowości. Wydaje się, że warunek ten zachowuje swoją ważność także i wtedy, gdy dotyczy zmian społecznych zachodzących w skali globalnej.

Gospodarka wolnorynkowa jako system społeczno-ekonomiczny nastawiona jest na wytwarzanie towarów w zgodzie z racjonalnym rachunkiem kosztów i cen oraz na akumulację kapitału, aby go dalej reinwestować. Wartością autoteliczną, wyznaczającą w tym obszarze cel ludzkim działaniom, jest maksymalizacja zysku. Oczywiście chodzi tu o „zysk” w ekonomicznym znaczeniu, mowa tu o korzyściach płynących z wydajnego wykorzystywania zasobów, a nie ze spekulacji.

W opinii wielu teoretyków, na czele z Immanuelem Wallersteinem, zmiany obserwowane w płaszczyźnie gospodarczej oraz towarzyszący im wzrost złożoności procesów ekonomicznych wraz z szybkim rozprzestrzenianiem się nowych technologii, wywołujących gwałtowne zmiany społeczne, a w konsekwencji kulturowe – stały się pierwotnym i głównym motorem tendencji globalizacyjnych w pozostałych płaszczyznach⁴. Tempo oraz rozległość i złożoność procesów społecznych i ekonomicznych sprawia, że są one coraz trudniejsze do ogarnięcia, zaś zachowania jednostek, wyznaczone przez role, jakie pełnią w danym segmencie świata społecznego, składają się na globalizację relacji między ludźmi, instytucjami i państwami.

W dziedzinie polityki, jeżeli przyjmiemy, że jej zadaniem jest zapobieganie i rozładowywanie konfliktów zagrażających (globalnej) wspólnotcie, należałoby oczekiwać zabiegów mających na celu obronę zasady równej reprezentacji, a także równej partycypacji obywateli we wszystkich obszarach życia społecznego. Taki stan rzeczy można by uznać za globalizację polityki w duchu wartości właściwych demokracji, wszakże w globalnej płaszczyźnie politycznej aktorami są przede wszystkim państwa narodowe. To one są stronami konfliktu, nośnikami sprzecznych, partykularnych interesów. Nie jest to więc przestrzeń funkcjonowania globalnej polityki, w której abstrahuje się od narodowych interesów, lecz raczej arena

² D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1994, *passim*.

³ E. Wnuk-Lipiński, *Świat międzyepoki. Globalizacja, demokracja, państwo narodowe*, Kraków 2004, s. 54 i nast.

⁴ I. Wallerstein, *Geopolitics and Geoculture. Essays on the Changing World System*, Cambridge 1991; por. także: I. Wallerstein, *Koniec świata jaki znamy*, tłum. M. Bilewicz, A. W. Jelonek, K. Tyszcza, Warszawa 2004.

stosunków międzynarodowych⁵. Arena globalna, na której rywalizujące między sobą podmioty są osłabiane z jednej strony wzrostem siły ponadnarodowych, ekonomicznych korporacji, z drugiej zaś słabnięciem legitymizacji udzielanej państwom przez społeczeństwa. Sytuacja nie wygląda lepiej także wtedy, gdy przez politykę rozumie się sztukę konstruowania wspólnych celów, wokół których następuje integracja ludzkich mas, zmobilizowanych i gotowych do ich realizacji. Jak dotąd, takiego celu (lub celów) uniwersalnego i ważnego dla całej ludzkości nie udało się w sposób bezdyskusyjny ustalić.

Skomplikowana sytuacja w płaszczyźnie politycznej wydaje się pozostawać w bliskim związku z kulturowym wymiarem globalizacji życia społecznego, gdzie odbywa się zarówno recepcja, jak i emisja wartości i dóbr kultury będących w obiegu globalnym. Warto przy tym zauważyć, że – podobnie jak w płaszczyźnie politycznej – globalizacja w wymiarze kulturowym, przynajmniej na razie, nie prowadzi do spotkania i dialogu głównych kręgów kulturowych świata, z których mogłaby się wyłonić nowa, kosmopolityczna czy też globalna jakość kulturowa, będąca mieszkanką różnych wzorów kulturowych, lecz oznacza dominację kultury euroatlantyckiej, a dokładniej – amerykańskiej⁶. W konsekwencji „nowoczesność” stała się synonimem „westernizacji” w sensie kulturowym, zarówno w wymiarze jednostkowym jak i grupowym.

Od niedawna zadziwiająca zmiany i wyraźne przyspieszenie procesów globalizacji daje się zaobserwować w związku z pojawieniem się wśród technologii informacyjno-komunikacyjnych Internetu, zdecentralizowanej przestrzeni dyfuzji kulturowej i globalnego obiegu informacji. Dzięki niemu została stworzona cyberprzestrzeń – wirtualne środowiska i wirtualne społeczności w rodzaju cyfrowych miast – w której dokonują się realne akty komunikacji międzykulturowej, operacje finansowe, nawiązywane są nowe formy interakcji wykraczających poza tradycyjnie pojmowane ramy czasowe i przestrzenne. Internet stał się podstawowym środkiem przekazywania informacji, a nawet propagowania określonego stylu życia. Obok takich mediów, jak kino, telewizja, telefony komórkowe Internet „napędza” dyfuzję idei i wzorów kulturowych, ci zaś, którzy mają dostęp do mediów elektronicznych i stają się odbiorcami (ale i nadawcami) ich przekazów, zaczynają być postrzegani jako publiczność globalna, „globalni ludzie”. Nowe technologie zmieniają status ich użytkowników i wywołuje nowe podziały społeczne. To bowiem, co dla jednych staje się poszerzeniem wolności i możliwości wyboru, dla drugich stanowi ograniczenie wynikające z braku dostępu do technologii⁷.

Gwałtowny rozwój technik informacyjnych i komunikacyjnych traktuje się współcześnie jako najważniejszy bodziec globalizacyjny, dzięki któremu możliwe jest zwielokrotnienie zasięgu i szybkości interakcji międzyludzkich⁸, a w konsekwencji coraz bardziej staje się widoczne sprzężenie procesu globalizacji z procesem wyłaniania się społeczeństwa informacyjnego, a więc społeczeństwa opartego

⁵ E. Wnuk-Lipiński, *op. cit.*, s. 53.

⁶ *Ibidem*, s. 50-51.

⁷ K. Matuszek, *Zmiana społeczna*, [w:] *Słownik społeczny*, red. B. Szlachta, Kraków 2004, s. 1612-1613.

⁸ A. Giddens, *Socjologia*, Warszawa 2004, s. 74.

na „przemysłach informacyjnych”⁹. W takim społeczeństwie złożoność oraz stopień komplikacji interakcji i stosunków społecznych wyraźnie wzrasta, a jakość informacji – maleje. Media elektroniczne traktują siebie i przekazywaną informację jak towar; pozwalają oglądać świat po to, aby bawić i ekscytować odbiorcę, dają to, czego konsumenci oczekują, czyli przede wszystkim rozrywkę, a nie informację. Polityka jest w tej sytuacji bardziej teatrem niż budowaniem wspólnoty i rozwiązywaniem problemów; dzieje się na oczach społeczeństwa, a taka sceneria zachęca ludzi do ingerowania w nią. Dają o sobie znać zarówno jej apologety, jak i krytycy, często ze skłonnością do łatwego moralizatorstwa, a cały ten zgiełk – dzięki coraz silniejszym mediom – może równie dobrze budzić w ludziach nierealne nadzieje, nierealne aspiracje społeczne bądź niechęć i brak zaufania do rządzących. Politycy zaś często czują się w tych okolicznościach zwolnieni z tłumaczenia obywatelom zawłości życia publicznego, nie potrafią przeciwstawić się roszczeniom, mnożą polityczne obietnice bez pokrycia. Tym bardziej, że wyborcy ochocho ulegają łatwym, prostym hasłom, propagandowym sztuczkom, a wynik wyborów w coraz większym stopniu zależy od reklamy i marketingu. Taki stan rzeczy w ostateczności przesądza o słabości polityki i polityków, których programy kończą życie wraz z końcem kampanii wyborczej i którzy pozostają bezradni wobec ważkich wydarzeń współczesności (np. procesów globalizacji).

Niepokój budzi również jeszcze innego rodzaju konsekwencja związana z dominacją mediów, a polegająca na możliwości modelowania świadomości milionów odbiorców w skali globu. Wszak świat ukazywany w mediach to dla wielu świat rzeczywisty i jedyny. Utożsamianie treści przekazów medialnych z rzeczywistością (potwierdzone w badaniach empirycznych) prowadzi w konsekwencji do wniosku, że media stanowią jej (tj. rzeczywistości) ekwiwalent¹⁰. Dla działań w płaszczyźnie politycznej ta konkluzja ma kapitalną wagę; oto przekazy medialne wywierają znacznie większy wpływ na ludzkie zachowania niż rzeczywistość określona bardziej obiektywnie. Mamy tu więc do czynienia z istotnym faktem: to, co tylko wydaje się prawdziwe, ma dla nas o wiele większe znaczenie niż to, co jest prawdziwe¹¹.

Tymczasem treści niesione przez media, tę globalną infostradę, są coraz bardziej zunifikowane, tworzone na skalę masową przez międzynarodowe koncerny skupiające wiele różnych środków przekazu. One decydują jakie treści są przekazywane, gdzie i jak rozpowszechniane. Kierują się przy tym przede wszystkim bezwzględna, logicznie zracjonalizowaną chęcią zysku, jak najtańszym i jak najszybszym produkowaniem informacji, na drugi plan spychając jej rzeczywistą wartość poznawczą. Pociąga to za sobą niebezpieczeństwo zaniku Habermasowskiej sfery publicznej¹², znajdującej swój wyraz w dyskursie prowadzonym w mediach, który zamiast wspierać interes publiczny, wspólne dobro, działania na rzecz

⁹ T. Goban-Klas, P. Sienkiewicz, *Spoleczeństwo informacyjne: szanse, zagrożenia, wyzwania*, Kraków 1999, s. 33; por. także: P. Tobera, *Spoleczeństwo informacyjne a przyszłość społeczeństwa globalnego*, [w:] *Polskie doświadczenia w kształtowaniu społeczeństwa informacyjnego*, red. L. Haber, Kraków 2002, s. 49.

¹⁰ B. Reeves, C. Nass, *Media i ludzie*, tłum. H. Szczerkowska, Warszawa 2000, s. 293 i nast.

¹¹ *Ibidem*, s. 296.

¹² J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, tłum. A. M. Kaniowski, t. 2, Warszawa 1999.

rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, coraz bardziej kieruje się racjonalnością ekonomiczną.

Globalna, coraz gorszej jakości kultura może zdominować politykę, może spowodować, że interes mediów stanie się czymś odrębnym od interesu publicznego i sfery publicznej. Co więcej, rozwój technologii przekazywania informacji, zwłaszcza technologii cyfrowych oraz Internetu, sprawia, że kontrolowanie tego procesu staje się coraz trudniejsze¹³. Technologia mediów może zepchnąć globalizacyjne procesy na tory wszechogarniającej komercjalizacji informacji i doprowadzić do sytuacji, w której treści niesione przez media będą służyć nie odbiorcom, ale samym mediom, zorientowanym na politykę zysku. Odbiorca tych treści z obywatela zmienia się w konsumenta, ale czy do pomyslenia jest demokracja, w której lud ma sprawować suwerenną władzę w imię wolności i wspólnego dobra, bez obywateli?

Z drugiej wszakże strony zwraca się uwagę, że społeczeństwo informacyjne równie dobrze może umacniać pozycję obywatela względem państwa. Tworząc bowiem cyberprzestrzeń, a więc obszar interakcji opartych na wirtualnym i cyfrowym kontakcie, zmieniono w istotny sposób relacje między obywatelem a państwem, poszerzając sferę autonomii obywatela w zakresie korzystania z wolności wypowiedzi (anonimowość) oraz dostępu do informacji i wiedzy, co może oznaczać większą kontrolę władzy¹⁴. Oczywiście użyteczność wiedzy i informacji zależy od wielu czynników: od kontekstu, w jakim się ją wykorzystuje, od tego kto, w jakim celu i jak potrafi ją spożytkować. Szeroki dostęp do informacji zyskuje także władza państwowa, która wyposażona we wszystkie informacje dotyczące obywateli może w pełni kontrolować ich życie nawet bez wiedzy i przyzwolenia zainteresowanych.

Ciekawym aspektem pojawienia się coraz to szybszych i doskonalszych nośników informacji i wiedzy jest wpływ międzynarodowej opinii publicznej na państwo. Posiada ona informacje dotyczące sytuacji konkretnych krajów i w niektórych przypadkach może wymusić podjęcie odpowiednich działań. Jest to widoczne zwłaszcza na międzynarodowym rynku finansowym, który może wpływać na decyzje podejmowane przez rządy suwerennych państw, lub manifestuje się w działalności różnych międzynarodowych grup nacisku, potępiających na przykład notoryczne łamanie praw człowieka w niektórych państwach, podejmujących masowe akcje wysyłania listów z żądaniem uwolnienia więźniów politycznych (Birna), organizujących protesty przeciwko okupacji Iraku. Uczestniczą w tym procesie również globalne organizacje pozarządowe w rodzaju Amnesty International, Lekarze bez Granic, Transparency International czy wreszcie Kościół katolicki. Dla niektórych badaczy są to przykłady na tworzenie się międzynarodowej wspólnoty obywateli różnych krajów, którzy solidarnie działają na rzecz urzeczywistnienia warunków dla zaistnienia społeczeństwa obywatelskiego w skali ponadpaństwowej, „globalnego społeczeństwa obywatelskiego”.

¹³ B. R. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 1997, s. 174-176.

¹⁴ L. Porębski, *Revolucja informacyjna a suwerenność państwa*, [w:] *Polskie doświadczenia w kształtowaniu społeczeństwa informacyjnego...*, s. 152.

Taki stan rzeczy wydaje się potwierdzać coraz powszechniej podzielane przekonanie, że partycypacja w polityce może być znacznie częstsza i uprawiana na znacznie większą skalę, a w skrajnym ujęciu przez każdego, kto tylko ma odpowiednią motywację i dostęp do Internetu.

Gwałtowna ekspansja technik informacyjnych i komunikacyjnych (ICT, tj. *Information and Communication Technologies*) zaowocowała ważnymi przełomami w każdej dziedzinie życia społecznego w tych rejonach świata, gdzie społeczeństwa mają do nich dostęp – przynajmniej, ale przecież nie tylko! Nie można na razie przewidzieć i zrozumieć wszystkich skutków, jakie przyniesie wprowadzanie nowoczesnych technik, o których mowa, zarówno w skali globu, jak w społeczeństwach lokalnych.

Wydaje się wszakże, że tam gdzie możemy obserwować rezultaty tego procesu, następuje wyparcie z ludzkiego myślenia takiego definiowania polityki, w którym byłaby ona rozumiana jako oparte na zasadzie równości, celowe i świadome budowanie wspólnoty. Cały ten wielki, historyczny proces globalizacji i wyłaniania się nowej formacji społecznej – czego jesteśmy świadkami i w czym współuczestniczymy – jest projektowany pod kątem gospodarki, w konsekwencji cała nasza wyobraźnia, kreatywność oraz inicjatywa skupiły się właśnie na tym obszarze życia społecznego. Ludzką świadomością zaczyna rządzić niepodzielnie gospodarka, niemożliwe staje się rozwiązywanie problemów, które nie mają gospodarczego wymiaru, lub których skutki znajdują się poza czasowym horyzontem gospodarczego myślenia. Słabe państwo, słabi politycy nie są w stanie podjąć decyzji i wykreować wizji politycznej zdolnej zawładnąć i ukierunkować ludzkie marzenia – zamiast polityków często decydujący jest wzgląd ekonomiczny, a korporacje gospodarcze i finansowe dyktują rządowi politykę.

Prymat gospodarki sprawia, że konkurencja ekonomiczna i zysk stają się ważniejsze od wspólnoty (tj. polityki), a konsumpcja od autoekspresji (tj. kultury). Słabość wobec gospodarki odnotowywana w płaszczyźnie politycznej skutkuje wzrostem społecznych nierówności, wykluczeniem i powstawaniem nowych obszarów biedy, które stają się naturalnymi źródłami populizmu i ekstremizmu. Z kolei napięcia w społeczeństwie wymuszają ograniczenie wolności i nasilają represje by utrzymać porządek.

Antyglobaliści, którzy twierdzą, że decyzje dotyczące przyszłości świata społecznego podejmowane są na potrzeby wielkich korporacji, jawią się tu jako ci, którzy pragną przywrócić polityce właściwą jej rangę. W publicznych wystąpieniach (np. w Seattle w 1999 roku) stawiają pytania o kształt globalizacji i jej model społeczny jak również o stan i przyszłość demokracji, domagając się po prostu upolitycznienia globalizacji, jej demokratyzacji. Bronią konsekwentnie przekonania, że globalny porządek potrzebuje więcej równości i sprawiedliwości, zaś przywództwo oparte na sile należy zastąpić przywództwem opartym na konkurujących wizjach przyszłej globalnej wspólnoty. Twierdzą dalej, że tak sformułowane cele będą osiągalne wówczas, gdy płaszczyzna działań politycznych uwolni się od międzynarodowych zobowiązań oraz nadmiernej presji czynników ekonomicznych.

W związku z tym wydaje się, że poziom konfliktów generowanych przez ten globalny trend w pewnym stopniu zależy od „przystawalności” do siebie trzech wymienionych wcześniej płaszczyzn, tworzących tzw. „trójkąt” Daniela Bella, na których dokonują się procesy globalizacyjne. Przyjęcie takiego założenia sugeruje, że całość układu może funkcjonować względnie zadowolająco, gdy między tymi płaszczyznami utrzymuje się równowaga, natomiast trwająca przez dłuższy czas dominacja jednej z tych sfer nad pozostałymi grozi kryzysem.

Nie bez znaczenia jest tu samo rozumienie terminu „polityka”. Powinno ono brać swój początek z akceptacji faktu koegzystencji różnych grup o odmiennych interesach i odmiennej tradycji, pozostających we wspólnocie, w której polityka jest akceptowana jako odpowiedź na problem zarządzania taką całością, tj. na problem utrzymania ładu politycznego w ogóle; co nie oznacza stworzenia jakiegokolwiek określonego ładu lecz ładu demokratycznego, wyrażającego interesy przynajmniej większości. Polityka oznacza wówczas stworzenie warunków sprzyjających przynajmniej częściowej tolerancji dla odwiecznych prawd, umożliwiających otwartą konkurencję sprzecznych interesów. Zgodnie z twierdzeniem wielkiego Arystotelesa – polityka rodzi się we wspólnotach złożonych w całość z wielu części, a nie w grupie wyznawców tych samych przekonań ideologicznych, złączonej wspólnym interesem czy wspólną tradycją; jednorodność prowadzi do unicestwienia wspólnoty i czyni zbędną politykę w powyższym sensie¹⁵.

¹⁵ Arystoteles, *Polityka*, tłum. L. Piotrowicz, Kraków 1964, s. 38 i nast.